

ANDRZEJ ZALEWSKI
Uniwersytet Łódzki

PROBLEM FUNDAMENTU POZNAWCZEGO W FENOMENOLOGII

Wyliczenie argumentów

Jedną z generalnych wątpliwości, jakie są sprawą późniejszych, konkurencyjnych wobec niej orientacji filozoficznych, budzi transcendentalna fenomenologia, jest wątpliwość co do szans na osiągnięcie poznania absolutnego, prawdy i korelatywnie oczywiście ci pewnej i niewzruszalnej, co wszak nauka Husserla obiecuje. Na planie całościowej logiki fenomenologicznego podejścia, obietnice te nie są oczywiście niezależne od twierdzenia o konstytuującej roli czystej wiadomości, lecz pozostają z nim w ścisłym związku. Teza, iż byś transcendentalne *Ja* posiada sprawno swego rodzaju *wyłaniania wiata*, co wiścej, jest z tym sprawno ci na tyle identyczne, że w ogóle nie da się go bez niej pomyśleć, nie wyrasta ze spekulatywnego namysłu filozofa, lecz ma oparcie właśnie w absolutnej i niezawodnej podstawie poznawczej, w wiadomości, która, w odpowiedni sposób „oczyszczona”, jest względem siebie bez reszty wiarygodna. Dokonując dzieła konstytucji wiadomości transcendentalnej w wyniku zredukowania udostępnia się sama sobie w tym dziele i to z najwyższym możliwym stopniem pewności. Podważenie tego zespołu przewidywań epistemologicznych musiałoby mieć taki skutek, iż centralna fenomenologiczna teza o konstytucji zawisłaby w próżni.

Jednak dla celów, wskazanych tytułem tego artykułu, możemy abstrahować od zagadnienia konstytucji. Fenomenologia jest w końcu tak e, pomijając całą specyfikę husserlowskiej artykulacji, filozoficznym badaniem wiadomości, zaś wiadomości, wedle argumentów powszechnych od czasów Kartezjusza, ma być dla siebie domeną wiedzy nieomyślnej. Dłonie Husserla do ufundowania absolutu epistemologicznego wspiera się w znacznej mierze na tym ogólnym przekonaniu, niezależnym od przyznania lub odmówienia wiadomości jej konstytutywnej roli. Z kolejną na cztery zarzutów kierowanych przeciw Husserlowi w przekonanie to właśnie nie godzi, znów nie tykając swoistego zagadnienia słuszności konstytutywnego pojęcia. W tym więc zakresie, w jakim suponowana apodyktycznie filozofii Husserla wyrasta z kartezjańskiego rozważania i je podziela, mamy prawo ją rozważać bez wnikania się w skomplikowaną konstytutywną problematykę.

Z drugiej strony istnieje pewna grupa zarzutów przeciw fenomenologii pozornie niezwiązanych z tematyką artykułu. Chodzi w nich o redukcję. Można się wydawać,

e co najwyżej zawierają one krytyk przesadnych uroszczeń tej filozofii—faktycznie jednak, choć niekoniecznie wiadomie, jest to krytyka jej poznawczej zasadności w ogóle. Zarzuty te musimy więc dla naszych celów także rozważyć, abyśmy nie tylko absolutyzm fenomenologicznego podejścia, ale wręcz jakikolwiek jego pozytywny walor poznawczy móc obronić.

Otóż, zbiorczo rzecz traktując, przeciwko przekonaniu, jakoby my przez udział w fenomenologicznym doświadczeniu osiągnęli dar poznania niekwestionowanego z jednej, a choćby tylko dostatecznie wiarygodnego z drugiej strony, przytacza się najczęście trzy zasadnicze argumenty:

1) Poznanie ma w istocie charakter otwarty i niezakończony: ka da oczywiście poznawcza, jaka by nie była, spełnia się w pewnym horyzoncie, który wytycza kierunek przejścia od tej oczywiście do jeszcze doskonalszej. Nie istnieje więc nic takiego, jak oczywiście definitywna, czy definitywne poznanie. W samej fenomenologii mówi się zresztą o procesie uoczywistniania nie mającym końca, a nie o zastygnięciu w jednym, choćby na pierwszy rzut oka najoczywistszym, poznanium¹.

2) Refleksja transcendentálna, według Husserla z pewnego okresu jego twórczości, posiada swój przedmiot, tj. ka dorazowy ciąg konstytuujących przeżyć wraz z intencjonalnie wyznaczonym obiektem, w pełnej immanencji, a jego składnik poza refleksję nie wykracza, by nie naraził jej na pomyłkę czy zawód płynący z niepotwierdzających się domniemań. Z tej sytuacji czerpie ona zresztą swą niezawodność. Tymczasem nie jest możliwe pełne pokrycie się transcendentálnie zreflektowanego aktu z jego przedmiotem. Ka da doświadczenie tworzy ostatecznie niepowstrzymany potok przeżyć, będący pierwotnym źródłem czasowo, i ewentualna refleksja kieruje się na przeżycie, które nie trwa w aktualności, ale już „minęło”, *resp.* „mija”. Nadto, ka da z tych przeżyć musimy przeobrazić przyznanym horyzontem zawierającym rozmaite presumpcje co do przyszłości, które w fazie rozwijającej się refleksji ulec mogą przekreśleniu. Tak więc dążenie do osiągnięcia całkowitego stopienia się oglądu fenomenologicznego z obiektem temu oglądowi poddanym jest daremne.

3) Redukcja fenomenologiczna nie jest w stanie postawić mnie jak gdyby „na zewnątrz” wszystkich uwarunkowań określających moje faktyczne bytowanie w świecie, nie jest więc w stanie mej naturalnej wiadomości z uwarunkowań tych „oczyścić”, co jest wszak niezbędnym warunkiem skutecznego postępowania fenomenologicznego. Zawsze już w punkcie wyjścia opisu muszę przyjąć jakiś składnik wiata, który miałem dopiero konstytutywnie rozjaśnić. W szczególności dotyczy to języka: fenomenologia w swych analizach posługuje się językiem utrwalającym naturalny ogląd wiata, który przecie w wyniku redukcji podlega miał zawieszeniu.

Dwa pierwsze argumenty opierają się na konkluzjach samego Husserla i są wykorzystywane do podważenia podstaw jego własnej doktryny. Argument trzeci jest bardziej zewnętrzny, chociaż nie do końca. Husserlowi nie był bynajmniej obcy wspomniany dylemat, któremu dawał wyraz mówił np. o niewypowiedzalności absolutnej, konstytuującej czas subiektywnie w jej żywym dokonywaniu się,

¹ Jest to argument szczególnie popularny wśród badaczy bliskich skądinąd fenomenologii; z polskich autorów używa go K. Michalski: *Logika i czas*. Warszawa 1988, s. 148 i nast.

i upominaj c, i formuła „strumienia prze y ” ukuta jest wedle tego, co konstytuowane, a nie konstytuuj ce². Ka dy z tych argumentów nale y osobno rozpatrzy . Pomijamy tutaj zarazem ten popularny argument, i wiadomo nie jest w pełni dla siebie przejrzysta, czego jednym z koronnych przykładów ma by psychoanalityczna kategoria „Nie wiadomego” oraz jej pochodne. Abstrahuj c bowiem od fenomenologicznych rozwa a na temat zasadno ci tej kategorii, których najbardziej znanym, by mo e, upostaciowaniem, jest krytyka Sartre’a, musimy wskaza na podj t decyzj metodologiczn , która usuwa nas poza kr g tych spraw. Mianowicie, od pocz tku sytuujemy si w polu mo liwo ci tego, co po kartezja sku wiadome, a tu „niedost pno ” jest tylko szczególnym, by mo e granicznym charakterem „wykazywania si ”.

Niesko czono poznawania

W odniesieniu do pierwszego argumentu spróbuje si argumentacj skonstruowan przez Mohanty’ego w jego rozprawach zgromadzonych w zbiorze *Mo liwo filozofii transcendentalf*³. W studium o fenomenologii samooczywisto ci przeprowadza autor rozró nienie na oczywisto plyn c z pierwotnej, nierefleksyjnej samo wiadomo ci, i oczywisto opart na do wiadzeniu prawdy⁴. Przy pewnym przesuni ciu punktu ci ko ci otrzymujemy dystynkcy ze stanowiska fenomenologii wr cz trywialn : z jednej strony mamy ci g do wiadcze w postawie naturalnej, otwartych, zmiennych, ustawicznie niepewnych i korygowanych, z drugiej za na ka de z tych do wiadcze zwróci mo na promie refleksyjnej samowiedzy pochodnej od przedrefleksyjnej uwa no ci, z przynalem do niej typem oczywisto ci. Wa ne jest, by cech uoczywistniania zwi zanych z pierwszym poziomem do wiadcze (nieusuwalna presumptywno , odwoływalno oczywisto ci) nie przenosi mechanicznie na oczywisto drugiego poziomu, tj. oczywisto refleksyjn , Z faktu, i do wiadzenie wiata, czy jakiegokolwiek przedmiotowo ci wewn trz wiatowej nigdy nie mo e zosta zako czono i podlega stałemu korygowaniu, nie wynika, i ta niezako czono nie mo e sta si przedmiotem w pełni apodyktycznego poznania, opartego wła nie na zasadzie samou wiadamij cego wgl du.

Jest to istotne, poniewa powy sze rozumowanie słu y pó niej Mohanty’emu do odparcia pewnych zarzutów wysuwanych przez filozofi hermeneutyczn : „ wiadomo ma wymiar zarówno czasowy, jak pozaczasowy (*non-temporal*). W swym pozaczasowym wymiarze jest ona samoodślanianiem, za samoodślanianie to nie jest adnym wydarzeniem maj cym czasowy horyzont Dalej, znaczenia, których wiadomo dostarcza, s logicznymi jedno ciami zachowuj cymi identycznie w czasie, tak i mo na do nich powraca ponownie. Je liby wiadomo była tylko czasowo ci i historyczno ci , nie mogliby my nic o tym wiedzie (...)”⁵.

² E. Husserl: *Zur Phänomenologie des inneren Zeitbewussiseins; Husserliana*, t. 10. Haag 1966, s. 75.

³ J. N. Mohanty *The Possibility of Transcendental Philosophy*. Dordrecht 1985.

⁴ Tam e, s. 85 i nast.

⁵ Tam e, s. 221.

Tak wi c, a jest to, powtórzmy, my l dla fenomenologii nader banalna, wielokształtne *uniwersum* naturalnego do wiadczenia jest tego rodzaju, i wszystko w nim „mo e by inaczej”, ni jest Wszelako uniwersum to dla odpowiednio ukształtowanego aktu samowiedzy, uj te od strony sposobów do wiadczenia i funduj cych je prze y, nie funkcjonuje ju na zasadzie „mo na tak lub inaczej”, lecz jest stabilnym *datum* naszego poznawczego ycia. Apodyktyczno tego ycia bierze si st d, i tutaj wiadomo zwraca si ku sobie samej, nie za ku przedmiotowi, któremu przypisana jest istota ró na od wszelakiego prze ycia wiadomego. Nie chodzi przy tym o to, e ka dy fenomenologiczny akt samowiedzy gwarantuje nam od razu dost p do „ogólnej istoty”, wa nej dla wszystkich rodzajów do wiadcze . Niezale nie od tego, e pewien przedmiot domniemywany przeze mnie najpierw jako np. okr gły, okazał si pó niej kwadratowy, ta okr gło -jako-cecha-pusto-domniemana-a-nast pnie-przekre lona-w-innym-naocznym-spostrzeniu, jest ju dla mnie trwałym zwi zkiem sensu. Ów zwi zek mo e podlega dalszej fenomenologicznej obróbce i po ewentualnym przej ciu na transcendentaln płaszczyzn rozwa a doprowadzi do stwierdzenia na temat „ogólnej istoty”, takiego cho by, e istnienie i nieistnienie jest funkcj odno nych aktów *tetycznych* oraz ich modalno ci.

Pojawia si tu jednak nieodparta wr cz uwaga, e przecie to istotowe poznanie „historyczno ci”, czy jakiegokolwiek innego fenomenu — załó my, e jest to zarazem poznanie ze stanowiska transcendentalnej refleksji — równie podlega rozwini ciom, uszczegółowieniom i kolejnym zmianom. Dzieje fenomenologu, jej wewn trznych kłótni, rozłamów, szkół, kontynuacji odwracaj cych ortodoksyjne załó enia wyj ciowe o sto osiemdziesi t stopni, zdaj si ostatecznie wskazywa na to, e rygorystyczna, naukowa filozofia, opieraj ca swe s dy na niepodwa alnym fundamencie prawd oczywistych, nale y bez reszty do krainy mitu. Husserl nie czyni wyjtku dla transcendentalnie kognitywnego aktu, gdy pisze na przykład o niestopniowalnej oczywisto ci jako „czystej samoprezentacji — przynale nej do istotno ciowego prawa, e samoprezentacje mog by mniej lub bardziej jasne i przez to mniej lub bardziej doskonałe. Korelatem tej oczywisto ci jest pełna obecno (*das wahre Selbst*), prawdziwy byt. ciła oczywisto jest ide , ide doskonale samoprezentuj cego prze ycia, ku któremu w poszczególnych przypadkach zbli a si niejasno . Jego korelatem jest idea prawdziwego bytu, który w aproksymatywnej wiadomo ci widz cej t ide jako granic (Limes) dany jest w sposób absolutnie nie do przekre lenia”⁶.

Istniej , jak si wydaje, trzy główne rodzaje okoliczno ci decyduj cych o tych przemianach uoczywistniania ju na szczeblu fenomenologicznej obserwacji wiadomo ci przez ni sam , które jednak nie musz si kłóci z husserlowskim programem przyznaj cym tej obserwacji niepow tpiewalno :

A. Ka de poznanie, które wkroczyło w etap wiadomo ciowego samozrozumienia, musi badane przez siebie fenomeny wyj ciowe poddawa dopiero rozmaitym procedurom, mówi c słowami Husserla, „eksplikacji, rozwijania, uwyra niania i ewentualnie uja niania tego, co w wiadomo ci domniemywane, co jest jej sensem

⁶ E. Husserl: *Analysen zur passiven Synthesis; Husserliana*, t. 11. Haag 1966, s. 431.

przedmiotowym”⁷. Efekt fenomenologicznego poznania nie może być oczywiście z góry dany za podszeptem mistycznej intuicji, lecz wymaga stopniowego opracowywania zjawisk branych w swym kształcie typowym dla naturalnego przeżywania, a więc także i przechodzenia przez różne stopnie oczywistości. Wynika to już z faktu, iż nastawienie, w którym zwracamy się ku wiadomości rzeczy zamiast ku rzeczom w naturalności, nie jest darem niebios zmieniającym w jednej chwili nasz sposób patrzenia, lecz w swym zaistnieniu wymaga przełamywania tej ostatniej postawy. Historiozoficzna perspektywa *Kryzysu* pozwala natomiast złączyć napięcie między obiema tymi postawami. Oczywiście naturalna nie przeciwstawia się już tak ostro oczywistościom wywiedzionym z subiektywno-immanentnej obserwacji, lecz stałe korygowanie wiata codziennie, a przez to przechodzenie od jednej naturalnej oczywistości do drugiej, tworzy grunt pod przyszłą fenomenologiczną konwersję.

B. „Intencjonalne implikacje” dla fenomenologa kryją się jednak nie tylko w przedmiotowości objętej nastawieniem życia codziennego, lecz także w fenomenach wydobytych dzięki metodzie immanentnego spostrzeżenia. Te ostatnie, jakkolwiek składają się już na treść swojego fenomenologicznego poznania, zawierają zawsze pewien współdomniemany, nie wyrażony sens, który daje się w nieskończoność uszczegółowiać i rozwijać. Powiem o tym nieco szerzej w późniejszej partii tekstu. Na razie musimy bez ograniczeń przyjąć stwierdzenie Husserla, iż „oczywistość jest uniwersalną postacią intencjonalności odniesioną do całości wiadomego życia; przez nią ma ono uniwersalną teleologiczną strukturę”⁸; co się za tymczy oczywistości jako pojedynczego przeżycia, to ma ono swoją własność, a „w każdej oczywistej wiadomości przedmiotowej współzawarte jest intencjonalne wskazanie na pewną syntezę rozpoznania”⁹, „samoprezentacja, tak jak każda pojedyncza intencjonalność przeżycia, jest funkcją w uniwersalnym powołaniu wiadomości. Jej dokonanie nie pozwala sobie zamknąć w pojedynczości, równie nie jako samoprezentacja, jako oczywistość, jeżeli tylko w swej własnej intencjonalności może się ona »domagać« dalszych implikowanych samoprezentacji, »wskazywać« na nie, aby swe obiektywizujące dokonanie uzupełnić”¹⁰.

C. Największy kłopot sprawia oczywiście wyjątki i zmiany, którym wyniki fenomenologicznego poznania mogą ulegać, i zresztą faktycznie ulegały, jeżeli wzięto pod uwagę już nawet nie mnogie nurty i sekty fenomenologiczne, lecz wyrażone w ciągu kilkudziesięciu lat poglądy samego twórcy tego kierunku. Tutaj zresztą sam Husserl podkreśla, że każdy rodzaj oczywistości, w następstwie pojawienia się do wiadomości sprzecznych z dotychczasowymi, zawiera otwartość, która korekty „w formie zmiany określa lub też całkowite przekreślenie (poзору)”¹¹.

⁷ Tenże: *Medytacje kartezjańskie*. Przeł. A. Wajs. Warszawa 1982, s. 67-68.

⁸ Tenże: *Formale und transzendentaler Logik*. Wyd. 2. Tübingen 1981, s. 143.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 142-143.

¹¹ Tamże, s. 248.

Najprościej byłoby wyjść z ów kłopotliwy stan rzeczy powołując się na presumpcywność do wiadczenia wiatowego, stałoby się więc niepotwierdzeniem się wczesniejszych antycypacji (co wszak Husserl ustawicznie wyakcentowuje), w związku z tym argumentując, że fenomenologiczne do wiadczenie musi wobec tego zakładać możliwość rozczarowania i liczyć się z nieprzewidywalnymi zmianami swego biegu. Wtedy oczywiście w pierwszym odruchu zarzucono by naszym rozważaniom niekonsekwencję: raz mówimy, że na płaszczyźnie poznania skierowanego przez wiadomość ku niej samej nie możemy przenosić cech przywykania w postawie naturalnej, za drugim natomiast razem, wbrew temu, twierdzimy, że obydwa rodzaje do wiadcze pod najistotniejszym bodaj względem nie różnią się od siebie. Ponadto, kto mógłby spojrzeć, że czysto fenomenologiczne poznanie jest zarazem eidetyczne, a wiemy, że założenia wyznacza ono pole apriorycznych możliwości, do których bieg naturalnego życia musi się z koniecznością stosować; wśród tych możliwości mogłyby być i takie, których realizacja w świecie życia jeszcze nie nastąpiła i może nigdy nie nastąpić, ale właśnie eidetyczny względem istot rzeczy pozwala nam uwzględnić szansę realizacji takich niezaistniałych dotychczas faktycznie wariantów. W myśleniu tego poglądu, gdy tylko stajemy się praktykującymi fenomenologami, nic na dobrej sprawe nie możemy nas zaskoczyć: nie tylko drobne korekty, ale wręcz możliwość nieistnienia wiata, która na co dzień wydaje się niedopuszczalna, została w analizach fenomenologicznych „przewidziana”.

A jednak rzecznicy takiego stanowiska nie mają racji i gdy tylko przyjrzymy się sprawie lepiej, możemy dojść do wniosku, że między poznaniem apodyktycznym i takim, które doznaje cię głych, nieoczekiwanych wczesniej zmian, nie musi zachodzić sprzeczność. Pomijając już sprawę udziału pierwiastka eidetycznego w cogitalnej poznawczości (która to sprawa jest u Husserla do zagmatwana i nie do końca jasno przedstawiona)¹², musimy sobie wyrazić u wiadomości, że treść fenomenologicznych opisów bierze się wyłącznie z opracowania materiału do wiadcze codziennego, potocznego życia i jest w stosunku do owych do wiadcze jak najbardziej wtórna. Gdy stajemy się fenomenologami i wstępujemy na szczybel samoświadomej refleksji, zyskujemy na dalszą metę znajomości metody i kierunku poszukiwania, ale to wcale nie znaczy, że zyskujemy odtąd nieograniczony horyzont, wewnątrz którego moglibyśmy swobodnie poruszać się z pominięciem sfery codziennego przywykania. Odwrotnie, od tej sfery pozostajemy wciąż zależni, bo ona właśnie dostarcza nam budulca, który po przetopieniu w tyglu refleksyjnej samoobserwacji zmienia się w kruszec fenomenologicznych ustaleń. Kto, kto chciałby umiejscowić się bez reszty w płaszczyźnie fenomenologicznej kognitywności, odcinając się zarazem od wiata życia codziennego — chciałby rzeczy niemożliwej. Tego rodzaju poznanie przypomina bowiem wiatło, które wyzwała nas co prawda z naiwności codziennego bytowania, ale długo promienia tego wiatła zależymy właśnie od zasięgu bytowania w potoczności; poszerzajmy krok za krokiem ów zasięg, poszerzamy zarazem zasięg dokonania immanentnie zwróconej refleksji. Ponieważ jednak potoczne do wiadczenie jest cięgle korygowane, więc i wyniki poznawcze oparte na

¹² Zob. na ten temat E. Tugendhat *Der Wahrheitsbegriff bei Husserl und Heidegger*. Berlin 1987, s. 175 i nast., 205 i nast.

zasadzie *cogito* musz by takie. Wiedza plyn ca z fenomenologicznego wtajemniczenia jest wi c apodyktyczna tylko w stosunku do zakresu przytych w postawie naturalnej do wiadczze —bez przes dzania jednakowo , e te ostatnie musz pozosta niezmiennie, tak wi c i bez przes dzania, e raz na zawsze ma obowi zywa ta pierwsza.

Zdajmy sobie teraz spraw z tego, e zmiany w okreleniach wiata ycia codziennego plyn nie tylko z prostego poszerzania zakresu do wiadczze , ale i z wyra niania wcze niej niedostrzegalnych szczegolow w obr bie horyzontu wewn trznego podmiotowo ci, z przyjmowania nowych perspektyw, punktow widzenia i orientacji, e s to zmiany nie tylko „zewn trznego”, ale i „wewn trznego” do wiadczenia ró norakich stanow psychicznych czy uczu i e wreszcie wyst puj one nie tylko w do wiadzeniach pojedynczego podmiotu, ale i calych wspolnot czy zbiorowo ci. Otrzymujemy w ten sposob bogat list czynnikow motywuj cych odwoywalno rezultatow na poszczegolnych etapach fenomenologicznego usiowania wiedzotworczego, cho ka dy z tych rezultatow mo e nadal zachowywa sw niepowa piewalno w odniesieniu do tej lub innej perspektywy, punktu widzenia, itd.

Podobnie jest, gdy idzie o samo eidetyczne poznanie, ktorego bezpo rednim przedmiotem nie jest wiadomo . Gdy wariacyjnie przebiegam w my li szereg egzemplarycznych przypadkow nale cych na przyklad do jednego empirycznego typu „dom”, to jest szansa, e uzyskam w ten sposob momenty skladowe czystej istoty „dom”, nie za istoty „pies”, „drzewo”, czy jakiej jeszcze innej. Istota ta apriorycznie wyznaczy mi sfer konieczno ci dla fakualnych realizacji, ale znów ograniczen wyj ciowymi ramami typu. Niewykluczone, e gdybym wzi ł pod uwag fenomen o szerszym zasi gu, jego eidetyczne opracowanie ukazaloby mi konieczne zwi zki modyfikuj ce to, co uzyskalem przez eidetyzacja zjawiska o zasi gu w szym.

Tak samo nic istotnego nie ulegnie zmianie w tej konkluzji, je li od „zwyklego”, czy psychologicznego badania wiadomo ci przejd do jej badania transcendentalnego. W takim wypadku musimy doj do uznania niew tpliwiej niezbite no ci mi dzy kierunkiem pierwotnej, wiadomo ciowej konstytucji, ktorej zobiektywizowanym produktem jest dopiero wiat naturalny, a kierunkiem poznawczej re-konstytucji, ktora nie mo e si obej bez pierwotnego uwiklania w ten wiat, musi go wi c traktowa jako pocz tkowe ogniwo w procesie filozoficznej eksplikacji. Ale nawet gdyby jakim cudem udalo si zaczepi na stale nasz punkt obserwacyjny w sferze transcendentalnej wiadomo ci i wspolnada z jej konstytuuj cym biegiem, zamiast ka dorazowo wychodzi od wiata, to i tak nie wniosloby to adnego elementu trwalo ci do naszej wiedzy o konstytucji wiatowych fenomenow. Nie wniosloby za , poniewa ostateczna niepewno wiatowego do wiadczenia, mo liwo pomylek, sprostowa , uj „inaczej ni dot d”, jest wla nie transcendental - nie konstytuowana. Interpretacja, i transcendentalne *ego* jest depozytariuszem niezbitej i raz na zawsze okrelonej prawdy, a wszelkie odchylenia od niej pochodz z wlasnowolnej dzialalno ci *Ja* empirycznego, bylaby oczywi cie najzupe niej opaczna. Je li wszystko, na co natrafiam w wiecie, jest *indeksem* z punktu widzenia operacji konstytutywnych, to tak e i jego korekty maj swoje konstytuanty w postaci

aktów antycypacyjnego przyjmowania, dopuszczania włącznie „na prób” i bez ostatecznej gwarancji. Właśnie dlatego, że transcendentally podmiotowo buduje codzienne *uniwersum* na piasku, a nie na skale, wszelka stała tego *uniwersum* ma i ma charakter jedynie przygodny. Czerpiąc wiedzę o konstytucji niejako u źródła, zyskałbym wiadomo, którą i tak mam na podstawie analitycznego poznania: że mianowicie to, co uważam za „tward” rzeczywistość, jest de facto zespołem presumpcji do ewentualnego skasowania, oraz że zmienność tego wyniku nie z proteuszowej natury wiata samego w sobie, ale ze struktury egzystencjalnych aktów tetycznych, a ostatecznie ze struktury samego uczasowienia.

Absolutne poznanie horyzontowe, niekwestionowalna wiedza perspektywiczna - s to zatem pojęcie wewnętrznie sprzeczne tylko dla kogoś, kto nie do końca rozumie, o co chodzi w fenomenologii. Ów kto bowiem próbowałby mimochodem myślenie Husserla przypasować do modelu racjonalizmu metafizycznego, gdzie odseparowana od wiata radykalnie odmienna warstwa bytowa dostępną jest specjalnemu, ale wci „obiektywnemu” postrzeganiu. Jej niezmiennie w czasie ma być wtedy rkojmi absolutnej niezmiennie ci wyników poznania. Ale fenomenologii jak najgłębiej obce jest tego rodzaju podejście. Jej istotą pozostaje apodyktyczne, jak się wyrażał Husserl, „wykładanie” (*Auslegung*) podmiotowych założeń wiata codziennoci, które zakreślał on równie nieoczekiwane zwroty, meandry i zakola, co sam ten wiata

Ow współzależność transcendentally i codzienno-faktycznej sfery, a co za tym idzie, apodyktyczności i labilności poznawczej, dobrze charakteryzują słowa Cobb-Stevensa: „Nie skrępowany przez wskie pojęcie naoczności, które skłaniało Kanta do utraty samienia różnic między transcendentallym a empirycznym z różnicami między istotą a konkretem, Husserl jednoznacznie zezwala na wtargnięcie konkretności, a więc i faktyczności, w sferę transcendentally”¹³.

Odwołanie immanencji

Czy jednak rzeczywiście, w zgodzie z naszkicowaną w poprzednim punkcie argumentacją, wiedza o tym, co się wydarzyło i wydarza w wiadomości, może być tak apodyktyczna, jak to sugerujemy? Wątpliwość ta jest o tyle zasadna, że cały Husserlowski ideał poznawczy zbudowany jest na założeniu immanencji, na poglądzie, iż poddawany eksploracji, reflektowany akt wiadomości może być bezpośrednio i w całości ogarnięty spojrzeniem aktu reflektującego tego, co mu być w pełni adekwatnie sprezentowany.

Tymczasem nadzieja na skuteczność tego rodzaju postawy nie jest wcale wygórowana. Od razu usuwamy tutaj poza nawias rozważań to wszystko, co wiacie się w statycznym przekroju z problemem tzw. intencjonalnych treści wiadomości, wykraczających poza cięś, to jest efektywność immanencji. Treści te, należące do pojęcia immanencji w nowym i rozszerzonym sensie, nie naruszają, a w każdym

¹³ R. Cobb-Stevens: *Filozofia transcendentally a wspólnota komunikacyjna*. Przeł. Z. Krasnodębski. *Wiat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*. Warszawa 1993, s. 286.

razie nie musz narusza , zasady maksymalnie oczywistej prezentacji. Ib, co w powy szym znaczeniu intencjonalne, nadal j e s t w zasi gu immanentnego spojrzenia i mo e jako takie podlega uoczywistniaj cemu opisowi.

Znacznie powa niejsze trudno ci pojawiaj si , gdy wyniki fenomenologicznych ustale zdynamizujemy przez rozpostarcie ich na osi czasu. Nie mo na ju wtedy ci le twierdzi , e akt immanentnego wgl du dotyczy danych, które s , tj. wypełniaj aktualn prze yciow faz . Z punktu widzenia ka dorazowo aktualnej fazy prze ycia reflektuj cego nale one ju do przeszło ci i mog by udost pniane tylko w ci gach przypomnieniowych odtworze , których wiarygodno nie jest zagwarantowana z góry. Podobnie samo to reflektuj ce prze ycie nie stoi przecie w miejscu, lecz si czasowo rozwija, a ka da nast pna jego faza por cza niejako sw wiarygodno nie tylko we własnym imieniu, lecz tak e w imieniu faz poprzednich — tymczasem to ostatnie por czycielstwo mo e by w tpliwe. Czas jest tym medium, w którym byt umyka jakby filozofuj cemu spojrzeniu pragn cemu przychwyci go na gor cym uczynku.

Pewne wyj cie z tych trudno ci znajduje Husserl, rozró niaj c na przykład w *Medytacjach kartezja skich* oczywisto adekwatn i apodyktyczn . Odpowiadaj cy adekwatnej oczywisto ci jest proces unaoczniania składników niewypełnionych, antycypuj cych domniema i współdomniema , poj ty jako „syntetyczny ci g jednoznacznych do wiadcze , w których współdomniemania owe dochodz do (postaci) rzeczywistego wypełniaj cego do wiadczenia”¹⁴. Tymczasem apodyktyczna oczywisto „posiada t wyró niaj c wła ciwo , e jest nie tylko w ogóle pewno ci istnienia danych w niej z oczywisto ci rzeczy lub stanów rzeczy, lecz e zarazem odsłania si ona krytycznej refleksji jako bezwzgl dna niemo liwo pom ylenia (*Unausdenkbarkeif*) ich niestnienia, e wi c z góry wyklucza jako bezprzedmiotowe wszelkie daj ce si przewidzie (*vorstellbar*) w tpienie”¹⁵. Dowiadujemy si jednak nast pnie, e „adekwatno i apodyktyczno oczywisto ci n i e musz i z sob w parze”¹⁶, e wi c apodyktyczna oczywisto „mo e si niekiedy pojawia nawet przy okazji oczywisto ci nieadekwatnych”¹⁷. Co wi cej, cho idea adekwatno ci nieustannie kieruje zamiarami uczonego, to dla niego jednak (...) innego rodzaju doskonało oczywisto ci, mianowicie doskonało apodyktyczno ci, posiada wy sz rang (*Dignität*)”¹⁸.

Je li teraz pytamy o powód rozej cia si dróg adekwatno ci i apodyktyczno ci, oraz o to, jak s w ogóle mo liwe apodyktyczne, cho niekoniecznie adekwatne oczywisto ci, zwróci si wła nie musimy w stron analiz wewn trznej wiadomo ci czasu. Według Husserla apodyktyczno przysługuje przede wszystkim kartezja - skiemu twierdzeniu „Ja jestem”. Jakkolwiek jednak „sens niepow tpiewalno ci, z jak ego dochodzi do prezentacji poprzez operacj redukcji transcendentnej, rzeczywi cie odpowiada wyło onemu przez nas wcze niej poj ciu apodyktycz-

¹⁴ E. Husserl: *Medytacje kartezja skie*, op. cit., s. 21.

¹⁵ Tam e, s. 22.

¹⁶ Tam e, s. 32.

¹⁷ Tam e, s. 21.

¹⁸ Tam e.

no ci”¹⁹, i w do wiadczeniu transcendentálním „ego dost pne jest sobie samemu w sposób pierwotny”²⁰, to „to, co wła ciwie adekwatnie do wiadczone, stanowi ka dorazowo zaledwie rdze tego do wiadczenia — jest nim mianowicie ywa tera niejszo czystego *Ja (Selbstgegenwart)* któr wyra a sens twierdzenia *ego cogito*, gdy tymczasem poza t sfer rozpo ciera si jedynie nieokre lenie ogólny, wyst puj cy w charakterze czego presumptywnego horyzont, horyzont tego, co w sposób wła ciwy nie-do wiadczone, cho z konieczno ci współdomniemywane. Do niego to przynale y najcz ciej ciemna zupełnie przeszło czystego *Ja (...)*. Rzeczywisto pierwszej w sobie podstawy poznania jest odpowiednio do tego wprawdzie absolutnie pewna, nie jest natomiast wprost pewne to, co okre la bli ej jej byt, a co w fazie rozpo cierania si ywej oczywisto ci owego *Ja jestem* nie jest jeszcze samo dane, lecz tylko z charakterem presumpcji antycypowane (*präsumierf*). To współimplikowanie podlega wi c, je li idzie o mo liwo jego wypełnienia, krytyce (...)”

Tak zatem prospektywnie zorientowane do wiadczenie *Ja* jest apodyktycznie pewne, je li idzie o sam horyzont otwarty w pierwotnym oczekiwaniu, cho oczywi cie brak mu pewno ci co do przyszłego, takiego lub innego, wypełniania si tego horyzontu. Ale najpowa niejsze problemy wyst puj dopiero w wypadku przypomnie , na które składaj si tre ci ju prze yte. Tematowi poznawczej warto ci przypomnie (do wiadcze wtórnej pami ci — *Wiedererinnerungen*) po wi ca Husserl sporo miejsca w swoich przemysleniach²². Zainteresowanie to jest zrozumiałe: pierwotne do wiadczenie przeszło ci *Ja*, cho niezawodne, jest jednak zarazem nie obiektywizuj ce. Wszelkie obiektywizuj ce poznanie, w tym i takie, które ro ci sobie pretensje do miana „absolutnego”, musi wi c bazowa na przypomnieniach, co ju samo przez si narzuca pytanie o apodyktyczn wa no tych e.

Odpowied na to pytanie nie wypada zrazu wcale zadowolaj co. Husserl wiadom jest tego, e poznanie wykraczaj ce poza ródłów retencjonalno musi ze swej istoty dopuszcza mo liwo pomyłkowych uj i zafałszowa , zwłaszcza dla przypomnie le cych w sferze odległej od aktualnego „teraz”. Wydaje si wi c, e tylko najbli sze przypomnienia maj prawo do posiadania kwalifikacji do wiadcze pewnych. Jakkolwiek nierealna jest mo liwo wyra nego reproduktywnego ponowienia całej prze ytej przeszło ci z doprowadzeniem a do „teraz”²³, to w ka dym razie oczywisto reprodukcji „jest mo liwa tylko poprzez pokrycie si przebiegu reproduktywnego z retencjonalnym. Je li prze ywam nast pstwo dwóch tonów *c, d*, to mog , gdy trwa jeszcze ywa ich pami , nast pstwo to powtórzy , i to pod pewnym wzgl dem powtórzy adekwatnie. Powtarzam wewn trznie *c, d* ze wiadomo ci ,

¹⁹ Tam e, s. 31.

²⁰ Tam e, s. 32.

²¹ Tam e, s. 32-33.

²² Zob. E. Husserl: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Ksi ga pierwsza. Przeł. D. Gierulanka. Warszawa 1967, s. 488 i nast.; E. Husserl: *Medytacje kartezja skie*, op. cit., s. 31-32, 229; E. Husserl: *Zur Phänomenologie des inneren Zeitbewusstseins*, op. cit., s. 49-50, 152-154, 195 i nast.; E. Husserl: *Passive Synthesis*, op. cit., s. 112-116, 192 i nast., 266-267, 365 i nast.

²³ E. Husserl: *Zur Phänomenologie des inneren Zeitbewusstseins*, op. cit., s. 196.

e najpierw było c, a nast pnie d. I gdy to jest »jeszcze ywe«, mog znów tak post pi , itd.”²⁴.

Dopiero jednak w tekstach składaj cych si na *Pasywn syntez* nast piło rozszerzenie pola pamii ciowej apodyktyczno ci, a to za spraw rozbudowanego systemu po rednictwa mi dzy retencj a przypomnieniem. U piona, pogr one w niemej przeszło ci retencjonalne osady, ulegaj stopniowemu asocjatywnemu pobudzeniu i o ywianiu i jako takie z wolna przerastaj w reproduktywne akty wtórnej pamii ci. Te ostatnie cechuj si wtedy oczywisto ci zacerpni t z oczywisto ci motywuj cych je retencji²⁵. Z drugiej strony jest te mo liwe korygowanie jednych przypomnie w oparciu o inne przypomnienia. Bowiem „jest nie do pomylenia, eby za moj wiadomo ci tera niejszo ci nic nie było, eby ka de z moich przypomnie było niczym (...)”.

Kłopoty z redukcj

Argument, i nie sposób w operacji preparowania czystych fenomenów zredukowa wszystkich kulturowych nawarstwie , składaj cych si na odziedziczone przez podmiot wzory my lenia i mowy, nale y do koronnych zarzutów stawianych fenomenologii od czasów Heideggera. Z chóru niezliczonych głosów, podtrzymuj cych ten zarzut, wybieramy, jako szczególnie dobitny, głos Leszka Kołakowskiego. Jego wła nie formuł postu ymy si jako osiów dla naszych rozwa a w tym punkcie. Kołakowski pisze np.: „Pewne ródła zdrowego rozs dku s zatem nieuchronnie obecne w aktach, które tworz metod fenomenologiczn ; s nieusuwalne residua zdrowego rozs dku w ka dym do wiadczeniu; dokonuj c redukcji transcendentalnej nie mo emy pozby si j zyka, to za znaczy: całej kulturalnej historii ludzko ci. Wydaje si niemo liwe, jak Husserl bodaj wierzył, by my mogli powróci do intelektualnej niewinno ci nowo narodzonego dziecka, pozostaj c wci fenomenologami”²⁷. Id c tropem sugestii zawartej w tym cytacie mo na by s dzi , i zamierzonym celem operacji fenomenologicznej jest swoista anihilacja wiata, w wyniku której uformowany wiat codziennie ci znika miały jako ze wiadomo ci, by umo liwi filozofowi zanurzenie si w płynnym biegu do wiadczenia, przez co mógłby on dopiero wysnuwa ze w trakcie swej pracy „—niby niemowl w trakcie dojrzewania—” gotowe kształty potocznego ycia. Jednak Husserl nigdy nie wi zał z opracowywan przez siebie metod zamierze tak niedorzecznych. Co prawda łatwym sposobem kompromitacji filozofa jest ustawienie poprzeczki wyma-

²⁴ Tam e, s. 50.

²⁵ E. Husserl *Passive Synthesis*, op. cit., s. 374.

²⁶ Tam e, s. 267.

²⁷ L. Kołakowski: *Husserl i poszukiwanie pewno ci*. Przeł. P. M. (przekład autoryzowany). Warszawa 1987, s. 26. Por. te nast puj cy fragment: „eidos dowolnego fenomenu musiałoby by uchwycone nie tylko na poziomie przedślowym, ale tak uchwycone, i by my mogli si przekona , e nasze zasoby werbalne i poj ciowe nie miały wpływu na jego utworzenie: przypuszczenie to zakłada powrót badacza do naiwno ci niemowl ctwa, powrót nie tylko niewiarygodny, ale zasadniczo nie daj cy si ustali , nawet gdyby był wykonalny”. W: Ten e: *Obecno mitu*. Kraków 1981, s. 22.

ga płynących z jego myśli na tak absurdalnym poziomie, by można było potem stwierdzić, że wymagania te są „niemożliwe”. Pomimo to jednak dziwiłby się, jak w ogóle można było na serio jednemu z najwspanialszych filozofów przypisać pogląd, jakoby chciał on mówić filozoficznie cofnąć do stadium gaworzenia dziecka, uczącego się dopiero słów.

Oto podkreślił należytą moc, że świat naturalny wraz z typowymi odmianami wiadomościowego ujmowania go nie może w ten sposób zniknąć czy zostać „wymazany” w toku postępowania fenomenologicznego, a to po prostu dlatego, że stanowi on, jak się często Husserl wyraża, „nieprzewodnik” w procesie analizy intencjonalnej²⁸. Wzdłuż tej „nici przewodniej” dokonuje się stopniowe rozwijanie uprzedmiotowionych treści sensu, przez co zyskujemy gwarancję, że każda z rozwiniętych zgodzi się bieżąco z treścią wytyczną.

Zresztą na każdym szczeblu analizy fenomenologicznej intencjonalny korelat poddawany akurat badaniu stanowi nieprzewodnik dla głębiej sięgającej penetracji konstytutywnych przebiegów, ale pierwszym z takich wariantów, od którego rozwijania zawsze wychodzimy, jest naturalnie świat codziennego doświadczenia. Jeśli zasadniczym celem fenomenologii jest eksplikacja pracy wiadomości uprzedmiotowionej i zobiektywizowanej w kształcie świata — to jakże miałyby się to dokonać, gdyby świat ten zarazem nie był brany pod uwagę? Nie sposób badać powiązań korelacyjnych między światem a odczuciem takich różnorodnych powiązań, chodzi wszak w filozofii Husserla, jeżeli nagle jeden z członów korelacji ma zostać „skasowany”. Musimy wyrażać niezdawa sobie sprawę, że teleologia świata codziennego w ogólnych zarysach jest nakreślona (w tym sensie, że istnieje w ogóle pewien ukonstytuowany świat, a nie w tym, że jest on konieczny), szlak konstytutywny ma już swój punkt końcowy i teraz chodzi tylko o ponowne, z pełną wiadomością czynione, przetarcie tego szlaku, który został zapomniany; narzuca to pracy badawczej analityczny tok dociekania, wydobywanie na jaw tego, co jest już *implicite* obecne, przy stałym uzgadnianiu rezultatów analizy z przedanalityczną zawartością odnośnych fenomenów.

Krajobraz fenomenologiczny znaczący jest dwoma zachodzącymi w przeciwnych kierunkach ruchami: regresywnym i progresywnym, analitycznym ruchem rozbijania gotowych jedności i syntetycznym ruchem ich tworzenia. Dopiero nałożenie się na siebie i pokrycie tych ruchów tworzy współczynnik pewności, mający charakterystyczne twierdzenia fenomenologiczne. Można stwierdzić wyciągnięty wniosek, że czujne przywiązanie badacza do wiadomości naiwno-naturalnej na każdym etapie analizy nie jest jakimś „złem koniecznym”, ale pełni funkcję weryfikatora głębszych ustaleń na płaszczyźnie transcendentnej. To naiwne wiadomo da się porównać do wiatła latarni morskiej, które nami kieruje, i wedle którego musimy się orientować, by nie błądzić po transcendentnych bezdrożach i nieskończonościach²⁹. Pomijając już bowiem kwestię możliwości oparcia fenomenologicznego

²⁸ Zob. np. E. Husserl: *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzendente Phänomenologie*; Husserliana, t. 6. Haag 1954, s. 177.

²⁹ Z tego powodu nie może być podstaw krytyki zjawisko opisane m. in. przez Finka, i pewne pojęcia Husserla, mające nie sens transcendentny, zostały zbudowane w oparciu o model ich światowego rozumienia; zob. E. Fink *Operative Begriffe in Husserls Phänomenologie*. „Zeitschrift für philosophische Forschung” 1957, z. 3.

przewodu byłby cennie o syntetyczną zasadę opisu, tak by niejako pozwolił na refleksję unoszącą się wraz z wewnętrznym nurtem dojrzewania i dorazowego sensu, bez żadnych „podpowiedzi” ze strony gotowego wiata, należy się z tym podejściem wiązać i określić ryzyko: przy bezliku możliwości wiata „ci mów dalszych”, jakie dowolna postać sensu wytycza, byłoby to wcielenie uwikłane w rozwinięcia puste, którym w faktycznie istniejącym świecie nic nie odpowiada. Ale to z kolei absolutyzacja analitycznej zasady prowadziłaby do podejścia konstruktywistycznego, które jest głębią obcej myśli Husserla.

Równowaga tych dwóch zasad jest w fenomenologii nader delikatna i nawet drobna zmiana akcentów grozi jej zachwianiem i popadnięciem w jednostronność. Owo jednostronnie się nie ustrzeżę nawet tak wielki myśliciel, jak Jan Patočka, gdy w ten sposób pisał o tych sprawach: „Analiza konstytutywna (w fenomenologii — A. Z.) nie zakłada zatem — w odróżnieniu od idealizmu niemieckiego — żadnej innej tezy o istocie podmiotowości, jak tylko możliwość jej ujawnienia w refleksji, nie wychodzi od żadnego definitywnego pojmowania tej istoty, lecz przeciwnie: cały jej wysiłek nakierowany jest na konkretyzację pojęcia podmiotowości i musi być zawsze przygotowany na korektury i dokładniejsze przybliżenie. Dlatego również i tam, gdzie proces konstytutywny jest przedstawiony jakby historycznie, od warstw najbardziej podstawowych do najwyższych, ten syntetyczny sposób postępowania jest właściwie tylko metodą ekspozycji, a nie właściwego badania, które pozostaje analityczne. Dopiero wielki filozof, zdolny objąć spojrzeniem całe nieskończone bogactwo konstytutywnych procesów, mógłby się w konstytutywnej problematyce poruszać dowolnie: analitycznie albo syntetycznie”³⁰. Wbrew temu natomiast, syntetyczny, tak jak i analityczny tryb opisu działa na całej przestrzeni fenomenologicznych dociekań, nie jest za ograniczony tylko do „ekspozycji”. Ponadto budzi się w tym, czy nawet „wielki filozof” mógłby postępować wyłącznie analitycznie lub syntetycznie, pozostając nadal fenomenologiem.

W tym względzie w fenomenologicznym, opracowanym przez Husserla postępowaniu, czynne jest już jawnie to, co później zostało nazwane „koła hermeneutycznego”, a co jednak w żadnym stopniu nie niweczy możliwości redukcji. Ta ostatnia bowiem nie polega na „odwoływaniu”, „niebraniu pod uwagę” „kompaktowych” i należących do wiata postaci sensu — przeciwnie, one, jako tworzące niezbywalny układ odniesienia przy eksploracji najbardziej nawet zakładowych ich form, muszą być przez cały czas w fenomenologicznej pracy obecne. W jednym z podstawowych dla Husserla znaczeń „redukcja” jest w przybliżeniu „sprowadzaniem do zespołu konstytuujących operacji wiadomości”, które nie ma nic wspólnego z „wymazywaniem” czegoś, co ma być tak sprowadzone. Sprowadzaniu temu nie przeszkadza więc fakt, iż w wiadomej operacyjności tkwiące elementy posiadające naturę tego, co przez nie konstytuowane. Jeśli przyjmujemy postawę transcendentno-fenomenologiczną, mam pełne prawo mówić, iż czysta wiadomość dokonała konstytucji wiata, za którą sprowadzając go ponownie na płaszczyznę tej

³⁰ J. Patočka: *wiat naturalny jako problem filozoficzny*. W: *Tenże: wiat naturalny a fenomenologia*. Przeł. J. Zychowicz. Kraków 1988, s. 53-54.

wiadomo ci, musz j bra w takim ukierunkowaniu, jakie wiadomo ta pierwotnie wytyczyła i nadal wytycza, tj. w ukierunkowaniu na pewien okrelony wiat Naturalnie, to znaczenie „redukcji” poci ga za sob nieco inne, w którym jest ona rzeczywi cie „niweczeniem”, lecz nie wiata (to byłoby absurdalne), a jego spetryfikowanego charakteru „dano ci”, „gotowo ci”, w wyniku czego charakter ów traci sw moc obowizywania. Pewn wyrónion, cho nie jedyn postaci „dano ci”, jest obiektywno —obiektywistyczny przes d sprawa, e wiat wydaje si odł czony od ywego ruchu my li faktycznie dla konstytutywnego. Krok redukcyjny pozwala uchyli dogmatycznie pojmowan wa no obiektywno ci i potraktowa j jedynie jako sens przynale ny skorelowanej z ni wiadomo ci, nie za jako ostatecznie wi c cech wiatowego ycia.

Krytykom atakuj cym utopijno redukcji wypadałoby postawi nast puj ce pytanie: jak wła ciwie nazwa wszystkie te opisy Husserla, sprowadzaj ce np. przedmiot materialny do szeregu prze yciowych wygl dów, własne ciało do doznawanych przez dotyk powierzchni czuciowych, sprowadzaj ce czasowo do form wiadomo ci uaktualniaj cej, utrzymuj cej w uchwycie to, co ju wyszło poza faz impresjonaln, otwieraj cej si na to, co w ni jeszcze nie wkroczyło, itp? Czym wła ciwie to wszystko jest? Nie wystarczy odpowiedzie, e s to „nieudane próby i usiłowania redukcji”, trzeba bowiem umie nazwa pozytywny stan rzeczy, jaki opisy te niew tpliwie przedstawiaj. Nie mo na za zaprzeczy, e dochodzi w nich do pewnego dynamizuj cego rozczłonkowania wiatowych fenomenów; je li teraz — a le y to w naszej mocy i jest przez Husserla nieustannie zalecane—wyzwolonym w tych opisach dynamicznym mnogo ciom nadamy walor ródłowego stanowienia zwartych jedno ci, nie za funkcjonowania na tle jedno ci ju zastanych, to mo emy bez przesady powiedzie, e s te opisy przykładami spełnionej, dokonanej redukcji transcendentalnej, tej samej, która miała jakoby by „niemo liwa”, „mityczna”, „niewykonalna”, itd. Przedmiotowi materialnemu, własnemu ciału, czasowo ci, w wyniku ujawnienia ich prze yciowo konstytuj cych wykładników, odj ta zostaje faktyczno przypisana im nieodwołalnie w wiecie ycia codziennego, cho zarazem pozostaj one od pocz tku zachowane w swych wiatowych ukształtowaniach, tworz c niezbdne punkty ogniskuj ce dla rozproszonych nierzadko i wielorakich w tków konstytutywnych.

Inn jest ju natomiast spraw, e adna redukcja nie mo e by ostateczna i doprowadzona do bezwzgl dnego ko ca. Mo emy co prawda w ontycznym porzdku konstytuuj cych si wymiarów bytowo ci wskaza na wymiar najpierwotniejszy: *Pra-Ja* posiadaj ce styl ycia pierwotnego „Teraz”. Ale nie mo emy, nawet w najdoskonalej prowadzonej dzi ki redukcji analizie, zawrze takich momentów składowych wiadomo ci, które byłyby ju dalej nierozkładalne. W ka dym z tych momentów wykrywamy całostki, które znów s nam po prostu „dane”, tak wi c, w których znów w pierwszej chwili nie widzimy owocu pracy wiadomo ci rozgrywaj cej si na jeszcze ni szych poziomach — całostki owe s wtedy „w” wiadomo ci, ale nie „ze” wiadomo ci. Dlatego wła nie wcze niej uznałem, e obiektywno jest dla fenomenologa wyrónion, ale wcale nie jedyn form „dano ci”. Ka dy komponent analizowanych przez fenomenologi prze y wiadomych, oboj tnie na jak efektywn gł boko zeszlaby analiza, ma jeszcze tkwi ce w nim

intencjonalne implikacje, dzięki rozwijaniu których działalność konstytutywna niszczących szczegółowo staje się widoczna (zob. 2 punkt B tekstu). Stąd też Husserl przewiduje konieczność krytyki nie tylko naturalnego, lecz i transcendentally-fenomenologicznego poznania, bez której fenomenologii zagrażałaby transcendentalna, tym razem, naiwność. „Naiwne jest nie tylko naturalne poznawanie nie tknięte przez transcendentalną *epoche*, lecz również poznawanie na gruncie transcendentalnej subiektywności, jak długo nie jest ono poddane żadnej apodyktycznej krytyce i jak długo kaźde pytanie o absolutne uprawnienie w transcendentalnym poznaniu zostaje poniechane”³¹.

³¹ E. Husserl: *Erste Philosophie. Cz. 2; Husserliana*, t. 8. Haag 1959, s. 171; zob. też E. Husserl: *Formale und transzendente Logik*, op. cit., s. 255.